Nr. 193 | We Lwowie Sroda dnia 14. Lipca 1897 r. | Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa ustawa podatkowa.

Lwów 13. lipca.

V.

Dochód wstawić należy do deklaracyj wedle następujących zasad: dochody stałe, jak płace, czynsze, odsetki kuponowe, podlegają opodatkowaniu z tą kwotą, którą w ostatnim roku, poprzedzającym rok podatkowy w rzeczywistości osiągnęły, dochody zaś nieokreślone, albo zmienne, a więc z domu, gruntu, przedsiębiorstwa, nieoznaczone pobory, akcje, dywidendy i t. d. według przecięcia ostatnich lat trzech. Stratę jednego roku potrąca się zatem z zysków lat innych, z czego wynika, że nie opodatkowuje się dochodu w każdym roku rzeczywiście uzyskanego, jeno dochód jaki wynika w miarę przychodu faktycznego lat ubiegłych. To samo odnosi się do obliczania wydatków nadających się do potrąceń. Jeżeli zamknięcia rachunkowe obowiązanego do podatku nie przypadają na rok kalendarzowy, wówczas na życzenie jego następuje obliczenie według roku gospodarczego (bilansowego) — co prawdopodobnie będzie miało miejsce u rolników i przedsiębiorców.

Od tej ogólnej reguły następujące, jednakowoż w pierwszym roku obowiązywania ustawy mają miejsce wyjątki: Dochody z własności gruntu i budynków należy przy pierwszym wymiarze wedle nowej ustawy pociągnąć do opodatkowania według przeciętnej dwóch (a nie trzech) lat ostatnich, wszystkie zaś inne dochody nieokreślone, albo chwiejne należy przy pierwszym wymiarze udzielać według kwoty, którą w ostatnim roku poprzedzającym rzeczywiście osiągnęły, przy drugim wymiarze według przeciętnej ostatnich dwóch lat, a dopiero później wedle przecięcia z lat trzech. Cel tego postanowienia widocznie przeszkodzić temu, aby podatnicy przez swoje poprzednie dla wymiaru podatkowego uczynione fałszywe zapodania i na przyszłość dla podatku osobisto-dochodowego nie fasjonowali fałszywie.

W ten sposób zatem oblicza się czysty dochód podatnika. Kierującą jest zasada, że zawsze cały z jakichkolwiek źródeł płynący dochód osoby po strąceniu kosztów i wydatków łożonych na wciągnięcie i utrzymanie, odsetków, długów i ciężarów, stanowi czysty dochód. I ten właśnie dochód podlega opodatkowaniu wedle stopy procentowej. Jak wiadomo rozpoczyna się opodatkowanie przy dochodzie po nad 600 zł. rocznie ze stopą podatkową 0·6%. Podatek wzrasta następnie wraz z dochodem i osiąga przy dochodzie 1000 zł. rocznie 1%, przy dochodzie 3000 zł. stopę 2%, przy dochodzie 10000 zł. stopę 3%, przy dochodzie 54000 zł. stopę 4% i zbliża się przy dochodach jeszcze większych ku stopie 5%, której jednakowoż nigdy nie osiąga. (Przy dochodzie 105.000 zł. wynosi podatek 4650 zł., a zatem mniej niż 5%; od nadwyżki należy wprawdzie uiszczać 5% podatku, gdyż stopnie podnoszą się każdorazowo o 5000 zł., a podatek każdorazowo o 250 zł., ale jest rzeczą jasną, że mimo to cały podatek nie dojdzie do 5%, gdyż pierwsza część dochodu a mianowicie 105.000 zł. nie opłaca tej stopy). Ustawa nie zawiera jednak właściwie procentowego opodatkowania dochodu, ale dla uproszczenia przyjęła system stopniowy. Przy niskich dochodach stopnie podnoszą się o 25 zł. zaś stopa podatkowa, rozpoczynająca się od 3 zł. 60 ct., o 40 ct.; później stopnie rosną o 50 zł. a stopa o 80 ct., następnie stopnie o 100 zł. a stopa o 1 zł. itd. Podatek należy jednak w ten sposób wymierzyć, żeby z dochodu wyższego stopnia pozostało przynajmniej tyle, jak pozostaje od najwyższego dochodu najbliższego stopnia niższego po odtrąceniu podatku.

Zaznaczono już, że w związku z wprowadzeniem pojęcia dochodu familijnego przyznano przełożonym gospodarstwa domowego pewne dobrodziejstwa. Jeżeli ich dochód nie przekracza kwoty 2000 zł., a zaopatrzyć mają, pomijając małżonka, więcej niż dwóch członków rodziny, nie mających samodzielnego dochodu, natenczas za każdego takiego członka rodziny ponad tę liczbę, potrąca się dwudziestą część dochodu, albo, gdyby wskutek tego nie nastąpiło zniżenie w podatku, obniżyć należy stopę podatkową o jeden stopień. Za członków rodziny nabywających dochód doliczalny przełożonemu gospodarstwa domowego potrącić należy od dochodu podlegającego podatkowi dla każdego takiego członka kwotę 250 zł. a jeżeli zarobek tylko do mniejszej sięga kwoty, tę mniejszą kwotę — bez względu na wielkość stanu rodziny.

Inne okoliczności, które znacznie uszczuplają zdolność świadczenia podatnika, mogą być uwzględnione o tyle, że może nastąpić zniżenie stopy podatkowej o najwyżej trzy stopnie. Odnosi się to jednakowoż tylko do dochodu co najwyżej w kwocie 5000 zł. przy nadzwyczajnych obciążeniach wskutek utrzymania i wychowania dzieci, obowiązku utrzymywania biednych krewnych, przez długotrwałą chorobę, zadłużenie i szczególne nieszczęśliwe wypadki. Przy dochodzie do kwoty 675 zł. może z tych powodów nastąpić zupełne uwolnienie od podatku.

Armja żydowska.

II. W poprzednim artykule przytoczyliśmy kilka zasadniczych myśli z talmudu, obecnie zajmiemy się tem co

b) piszą żydzi współcześni.

Chociaż zniknęło państwo żydowskie żydowstwo jednak żyje. Jego misja trwa dalej, a jego istnienie jest najważniejszym czynnikiem w rozwoju ludzkości — w historji progresywnego i humanitarnego wychowywania ludzi. Nasze powołanie zawiera się dotąd w zwycięstwie nad umysłem ludzkim, w zwycięstwie nad ludzkością, (rabin Adler w r. 1870, w dzień śmierci Mojżesza Mende sohna).

Walka na wszystkich polach zabezpiecza żydowstwu wielką przyszłość i przytem nietylko dla jego wyznawców, ale i dla całej walczącej ludzkości, gdyż wśród ogólnego zamięszania żydowstwo daje idee takiej treści, która zgadza się z historją rodu ludzkiego, z rozumem i sercem. (rabin i literat Philipsohn).

Nie można podawać w wątpliwość tego faktu, że wszystkie wielkie idee, na których opiera się moralna trwałość światowego biegu rzeczy i które tworzą całą sumę pojęć o duchowym rozwoju nawet w cywilizacji współczesnej, jak również podstawę prawdziwej miłości bliźniego — pochodzą od żydowstwa. (S. Mayer, redaktor *Jüdische Presse).*

Powołanie i zdolność Izraela — są latarnią morską na oceanie myśli ludzkości. Podobnie jak gwiazdy, jesteśmy przeznaczeni do przyświecania ogółowi wszystkich ludzi (rabin Nacher).

My żydzi jesteśmy mimo wszystko najinteligentniejszą rasą. Weźcie polskiego żyda roznosiciela w łachmanach i przeciwstawcie mu chociażby oświeconego chłopa z Schwarzwaldu. Na czyją stronę przechylilibyście się? Naturalnie na żydowską, gdyż chłop niemiecki jest głupi, a najwięcej zapuszczony żydek jest zawsze żydem. (Berthold Auerbach).

Izraelita podobny jest do dobroczynnego wiatru, rozganiającego szkodliwe pary i miazmaty. Jak niemożliwą jest czysta atmosfera bez wiatru, tak i świat żyć nie może bez Izraela. (Dr. Duschak).

Kosmopolityzm w żydzie nie jest jego słabością, lecz przeciwnie jego siłą. Jemu właśnie zawdzięcza żyd swoje istnienie do tej pory. Dlatego nie porzuci go on na korzyść bezwzględnego germanizmu lub panslawizmu — nawet wtedy nie, jeżeli nie jest obrzezany, lub jeżeli formalnie oddzielony jest od żydowstwa; nawet wtedy wcale nie, dlatego, że nie byłby to postęp, lecz, wybaczcie panowie antysemici, ogromna reakcja. I jeżeli jest prawdą, jak mówicie, że żyd jest chytry, to nie spodziewajcie się po nim takiej głupoty (literat Effren).

Czy długo jeszcze trwać będzie żydowstwo? Dłużej niż chrześcijaństwo — dopóty, dopóki nauka moralności i wiara żydowstwa nie staną się ogólnym dobytkiem rodu ludzkiego, gdyż judaizm to to samo co humanitarność, a żydzi — to jej wyznawcy do ostatniej kropli krwi, jej męczennicy (organ wolnomyślnych żydów *Reforma.* 1880 r. nr. 41).

Nowe królestwo mesjaszowe, nowa Jerozolima, powinny powstać zamiast cesarzy i papieży. (Adolf Cremieux — na pierwszem walnem zgromadzeniu *Alliance Israélite Universelle).*

Alliance staje się prawdziwą potęgą. (Ten sam w pięć lat później).

Alliance tworzy węzeł między wszystkimi żydami świata. Jak szybko podnosimy się, my dzieci Izraela! Idziemy naprzód olbrzymimi krokami. (Ten sam, w r. 1867).

Wskutek ogółu swych zdolności i właściwości charakteru, żyd stanowi sobą doskonałość. Jak człowiek jest powtórzeniem w małej objętości całego wszechświata, tak żyd uosabia sobą istotę całej ludzkości. Dlatego każdy postęp ludzkości zawiera się w interesach Izraela: każde odkrycie, każde wydoskonalenie zwraca się przedewszystkiem na korzyść naszego narodu... Żyd w rozsypce jest mesjaszem wieczności... Na całej kuli ziemskiej każdy żyd posiada jednakowo świętą duszę. *(Prawowierny Izraelita* — organ żydów-ortodoksów).

Chrześcijaństwo jest niczem innem, jak tylko mniej rozwiniętą formą żydowstwa, stworzoną dlatego, aby wzniosłą metafizykę żydów uczynić dostępną dla bałwochwalców. Dlatego też, gdzie skończoną jest misja chrystjanizmu, tam powinno ono wrócić do jadra żydowstwa (rabin Philpfsobe).

Chrześcijaństwo — to wydoskonalony judaizm dla tłumu. (Beaconsfield).

Co zrobili ludzie z chrześcijaństwa? Potok krwi płynie przez ośmnaście wieków, a chrześcijaństwo żyje na jego brzegach... Jakże oni zbrukali świątynię! Religja służyła na narzędzie to w rękach rozbójnika, to w rękach złoczyńcy. Czyż chrześcijaństwo było czemś innem, jak nie środkiem do prześladowania? Czyż nie było ono ostatnią pociechą bezstronnych ofiar? Rozbijcie jego sekty, a ono ucieknie, zniszczcie żydowstwo — a zniknie chrześcijaństwo! (Börne)

Zdawałoby się, że bezwstyd żydowski już dalej pójść nie może. Niestety, to cośmy przytoczyli wyżej, jest tylko drobną cząstką tego, co mówią żydzi o samych sobie i o innych narodach. A dla przykładu nie braliśmy rzeczy najwięcej oburzających.

Należy także wziąć pod uwagę i to, że jeżeli synowie Izraela ośmielają się drukować w językach europejskich, t. t. w *nowych* takie rzeczy, to można sobie wyobrazić, co oni głoszą w swoich narodowych gazetkach, broszurach i książkach, z natury rzeczy niedostępnych prawie dla nikogo.

„W nagrodę za równouprawnienie, które daliśmy żydom — powiedział wśród ogólnych oklasków z trybuny parlamentarnej znany poseł Reichensperger — my, Niemcy, spotkaliśmy się z zaciętą nienawiścią i prześladowaniami ze strony tych samych żydów. Żydowska prasa zaś, we wszystkich sferach przekroczyła granice obelg, wygłaszając je na cały świat i umyślnie drażniąc niemi nasze najświętsze uczucia i interesy.

„Naprawdę: *Nihil est judaeo miserius aut superbius.* (Nic nie jest nędzniejszem i zarozumialszem od żyda)".

Uwagi nad procedurą cywilną*).

VII.

Postępowanie procesowe. Skarga (pozew) i pisma procesowe.

Pyt.: Jaki jest pierwszy krok do uczynienia, jeżeli strona w swem prawie prywatnem pokrzywdzona, prawa chce tego sądownie dochodzić.

Odp.: Strona ta (powód) musi zaskarżyć tego, który naruszył jej prawo (pozwanego) przed właściwym sądem (t. j. sądem, do którego sprawa należy).

Pyt.: Czy skargę trzeba podać na piśmie?

Odp.: W procesach przed trybunałami I. instancji, t. j. sądami obwodowymi i krajowymi, skarga zawsze musi być podaną na piśmie i przez wykazanego pełnomocnictwem adwokata podpisaną (sygnowaną), (chyba jeżeli adwokat sam lub notarjusz jest powodem), albowiem w tego rodzaju procesach istnieje przymus adwokacki. W procesach przed sądami powiatowymi, jeżeli strona nie jest przez adwokata zastąpioną (w tych procesach nie istnieje przymus adwokacki), można skargę wnieść do protokołu, przez sędziego spisać się mającego, albo ustnie w pewnych z góry oznaczonych i przez przybicie na budynku sądowym obwieszczonych dniach (dni sądowe) — jeżeli powód wraz z pozwanym w sądzie jawią się, choć bez wezwania — i proszą o natychmiastowe rozstrzygnięcie spornej między nimi sprawy.

Pyt.: A inne prośby, wnioski lub powiadomienia (prócz skarg) czy muszą być wniesione na piśmie czy też ustnie?

Odp.: Przy rozprawie ustnej wnoszą strony wszelkie wnioski, prośby i powiadomienia ustnie. Po za rozprawą ustną wnosić je mają strony na piśmie, a pisma takie nazywają się pismami *procesowemi*, (sporowemi). Przed sądami powiatowymi wszelkie wnioski, prośby i powiadomienia mogą być wniesione protokolarnie, jeżeli strony nie mają zastępstwa adwokata.

Pyt.: Co ma zawierać każde pismo procesowe?

Odp.: Zewnątrz: 1. Oznaczenie sądu, 2. oznaczenie stron (imię i nazwisko, zajęcie, miejsce zamieszkania i stanowisko jako strony) i wymienienie zastępców; 3. oznaczenie przedmiotu sporu; 4. oznaczenie załączników wedle ilości i podania czy są w oryginale czy w odpisie załączone; 5. podpis adwokata, jeżeli w procesie istnieje przymus adwokacki. Wszystkie oznaczenia nazywamy „rubrum" (napis). Wewnątrz pismo procesowe musi zawierać: 1. faktyczne okoliczności, które uzasadniają wnioski, w piśmie procesowem poczynione; 2. w razie potrzeby dowody lub uwiarygodnienie tych okoliczności faktycznych; środki dowodowe, których strona chce użyć; 4. podpis strony albo zastępcy lub pełnomocnika.

Pyt.: Więcej nic?

Odp.: Nic więcej, a w szczególności zakazane są wywody prawne. Tylko w pismach procesowych, przeznaczonych do przygotowania ustnej rozprawy (pisma procesowe przygotowawcze) wolno się oświadczyć co do dopuszczalności dowodów ofiarowanych, co do prawdziwości i zupełności faktu podanego w piśmie procesowem przeciwnika, a nadto podane muszą być wnioski, które strona przy rozprawie ustnej uczynić zamierza.

Pyt.: Czy skarga (pozew) tak samo musi być ułożona?

Odp.: Tak samo, jest ona bowiem pod względem formy pismem procesowem, przygotowawczem, a co do treści musi ona zawierać:

1. dokładnie oznaczone żądanie powoda (petitum skargi), np. aby zawyrokować, że Paweł jest winien z tytułu pożyczki zapłacić powodowi do dni 14 pod rygorem egzekucji sądowej 100 zł. z 5% od dnia skargi i kosztami sporu;

2. krótkie i dokładne zapodanie okoliczności faktycznych, uzasadniających owe żądanie, np. zapodanie, że Paweł w r. 1896 we Lwowie zaciągnął pożyczkę 100 zł. idt.;

3. krótkie i dokładne zapodanie środków dowodowych, którymi powód chce udowodnić owe faktyczne okoliczności, np. na dowód, że Paweł pożyczył 100 zł., przekłada się jego skrypt dłużny, albo powołuje się świadków.

Pyt.: Więc wystarczy podać do sądu taką skargę, aby wdrożyć proces?

Odp.: Wystarczy, ale skarga taka, jak wogóle każde pismo procesowe (i przygotowawcze) o treści, którego przeciwnik musi być zawiadomionym, podaną być musi w tylu egzemplarzach wraz z odpisami załączników, ilu jest pozwanych (przeciwników powiadomić się mających), a nadto jeden egzemplarz skargi wraz z odpisami załączników musi pozostać w aktach w sądzie. Dla powoda i innych osób ubocznych procesu muszą być dołączone napisy skargi (bez jej treści), a skarga musi być podaną w kancelarji sądowej (dotychczas protokół podawczy). *Dr. Jakób Horowitz.*

*) Patrz nr. 189 „Dz. Pol."

Z prowincji.

Zbaraż 10. lipca. *(Festyn).* Dnia 18. bm. odbędzie się wielki festyn ludowy na budowę sali „Sokoła" w pięknem, uroczem ustroniu zwanem „Manastyrkiem", a położonem między ruinami starego zamczyska książąt Zbaraskich a górą zwaną „Babią". W program festynu wchodzą: ćwiczenia „Sokołów" miejscowych, ze współudziałem „Sokołów" sąsiednich gniazd przybyć mających, tombola połączona z bazarem. Wieczorem spalone zostaną ognie sztuczne, przyczem stare ruiny zamku ks. Zbaraskich, Babia góra i cały Monastyr zostaną wspaniale oświetlone ogniami sztucznymi i beczkami smolnemi. Korowód ze 400 lampionów, oświetlenie całego korowodu, jakoteż głównych ulic ogniami bengalskimi. Wieczorem odbędzie się zabawa w lokalach kasyna. Muzyka 55. pp.

Tuczempy 12. lipca. *(Pożar. — Zacni włościanie).* Dnia 18. maja b. r. spłonęły w Tuczempach całe gumna doszczętnie, a jakkolwiek pewnem jest, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony, sprawcy dotąd nie wykryto. Pomimo, że wszystko było ubezpieczone, strata jest znaczna i na rok obecny bardzo dotkliwa. Ratowano z wysiłkiem, a oprócz dworskich trzech sikawek, działało czternaście z sąsiednich gmin, dworów i miast jak Jarosław i Radymno z dotyczącymi strażakami, bądź to miejskimi, dworskimi lub gminnymi. Wobec posuchy ogień tak się szybko szerzył, że w niespełna półtorej godziny pochłonął wszystkie budynki. Chcąc dać dowód wdzięczności włościanom tutejszym, przytaczam fakt, że jeszcze są miejscowości, w których gmina z dworem ręka w rękę idzie — dziś niestety już rzadkie. Pomimo robót w roli, w tym roku tak spóźnionych, najmowali się tutejsi włościanie do zwożenia materjałów z lasu odległego o 30 kilometrów, gdy jednak przyszło do zapłaty, wszyscy tejże odmówili. Jestto jaskrawym dowodem zgodnego pożycia z dworem w przeciwstawieniu do opieki rzekomych przywódców w życiu publicznem, którzy włościan dla własnej ambicji nietylko bałamucą, ale na domiar i wyzyskują. Bóg wam zapłać kochani Tuczempianie. *E. M.*

Jaworów 10. lipca. *(Jubileusz 25 letni straży ochotniczej).* Dnia 3. lipca b. r. obchodzono tu 25-cio letnią rocznicę założenia straży ogniowej ochotniczej. W uroczystości tej wzięło udział Towarzystwo gimnastyczne Sokół, a także strażacy z miasteczek okolicznych, a to Mościsk, Janowa, Krakowa i Sądowej Wiszni. Prezes

(27)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy).

Kachna pamiętała dobrze, ale się przyznać nie chciała. Przypomnienie to sprawiło jej jednak radość niewysłowioną.

— Że też panu nic lepszego w pamięci się nie trzyma — rzekła wymijająco.

Jaskier wzięła i za kosę włożyła. Włożywszy uśmiechnęła się znowu...

— No, gdyby kto widział, że tu tak z panem stoję na rozmowie...

Pomyślała sobie o Matusie i przypomniała Koprzychę, kiedy na wywiady przyszła. Nic jednak nie powiedziała.

— Boisz się Matusa? — zagadnął Bajbuza, aby się bawić z dziewczyną.

Kachna spłonęła.

— Co mam się bać! Albo to dla mnie Matus co? Taki dobry jak i każdy inny.

Widocznem jednak było, że przypomnienie Matusa sprawiło jej przykrość.

— Czego te baby nie namielą — rzekła jakby na usprawiedliwienie.

Stała zmięszana, skubiąc fartuszek. Czuła, że odejść trzeba, a nie chciała.

— A cóż tam o Matusie mówią? — spytała wreszcie.

— Mówią, że ciebie w jesieni weźmie...

Kachnie łzy w oczach błysnęły.

— O niedoczekanie jego! Mówiłam Koprzysze, żeby sobie ze swoim Matusem na cztery wiatry pędziła... jeszcze jej to powiem.

— Bogaty chłopiec... — wtrącił Bajbuza.

— Wielka mi rzecz, że bogaty! Niech sobie bogactwo chowa dla siebie. Dla mnie wystarczy to, co ojciec mają.

Łzy zalewały jej oczy tak, że lada chwila płaczem mogła wybuchnąć. Zapanowała wreszcie nad sobą.

— Ot, ja tu z panem niepotrzebnie gadam... do widzenia... — rzekła.

— Przecież idziemy razem...

— A to jest?

— Ojca nie ma... pocóż mam iść?

Kachna podążyła powolnym krokiem pod górę; obok niej szedł Bajbuza. Patrzył na nią. Szła zarumieniona, zaogniona, z oczyma pełnemi łez. Wydała mu się taką śliczną i ujmującą swoją prostotą.

— Wiesz... — zaczął.

Kachna odwróciła się od niego.

— Co?

— Z tym jaskrem we włosach jesteś bardzo ładna... — rzekł.

— O, Jezus, Marja! Co też pan wygaduje.

— A no... to co widzę i co jest.

— O jej... Po co też oto wyszłam z domu! Dalibóg wrócę!

Stanęła na drodze w postawie wahającej się.

— Nie idź... poczekaj... zaczął nieśmiało.

Na dźwięk tych słów opanowała ją bojaźń. Spojrzała ku niemu oczyma błyszczącemi od łez. Spojrzenia ich spotkały się.

— Moja Kachno — zapytał — czy ty zawsze mówisz prawdę?

— Mówię...

— I mnie powiesz?

— Powiem...

— Za Matusa nie pójdziesz?

— Nie.

— Nie kochasz jego?

— Nie.

Powiedziawszy to, płakać poczęła. Nie było to szlochanie lecz ciche, spokojne, nerwowe łzy, płynęły bezwiednie i bynajmniej nie sprawiały Kachnie tego głębokiego bolu, jaki inny płacz sprawiał. Przeciwnie, zdawało się jej, że jakaś łagodna słodycz ogarnia ją i uspokaja.

— Nie kocham jego, nie... — szeptała niby sama do siebie — niech on sobie gdzieindziej szuka żony... niech on mnie da spokój... ja za niego nie pójdę... nie pójdę... nie pójdę... To tylko ciotka Jagna z Koprzychą zmówiły się... ojciec pozostawił mi wolę... kogo zechcę — tego wybiorę, z kim zechcę — z tym do ołtarza pójdę...

Zdawało się, że się spowiadała przed nim ze swoich bolów i nadziei.

Bajbuza stał niemy. Od pierwszej chwili, gdy tę dziewczynę zobaczył, miał już dla niej kącik w swojem sercu. Ile razy patrzał na nią — zawsze mu się przypominała wiosna — wesoła, pełna kwiatów i woni. Spotkania się z nią szukał i uciekał od niej. Bo i po co się miał zbliżać? Miał tylko dwie drogi wyjścia przed sobą: ożenić się albo bałamucić. Nad ożenieniem się na serjo nie myślał, bałamucić nie chciał.

Kiedy się dowiedział że Matus Koprzychę na wywiady posłał — serce mocniej mu uderzało i doświadczył nieznanego mu dotychczas uczucia — zazdrości. Pod wpływem tego uczucia spotkał się z Kachną. Gdy płakać przed nim poczęła i skarżyć się na ciotkę i Koprzychę, doznał nagle głębokiego i boleśnego wstrząśnienia. Czuł, że byłby za nią w ogień i w wodę skoczył.

Zbliżył się do płaczącej dziewczyny, w pół ją objął i do siebie przycisnął. Kachna nie broniła się. Serce jej biło mocno. Elastyczne ciało wyginało się jak młode drzewko i oplatało się koło niego.

— Panie... panie... co pan robi... — wyszeptała wreszcie. Jeżeli kto zobaczy nas... Boże... Boże...

Obawiała się obmowy ludzkiej, a jednak nie ruszała się z miejsca, tak jej było słodko w tem pochyleniu.

Bajbuza nachylił się nad jej głową i włosy pocałował.

— Panie... puść mię pan... to nie można przecie.

Odchyliła się od niego nagle, jakby z wysiłkiem i pod górę szybkim krokiem poszła.

— Co pan oto ze mną robi? Jezus, Marja...

Bajbuza podążał za nią.

— Czy ja rozum straciła czy co? Jezus! Marja! Pan z początku żartuje, a potem śmiać się będzie z głupiej dziewczyny.

Bajbuza szedł milcząc. Wyszli oboje na górę — Bolestraszyce leżały rozrzucone na szerokiej równinie, a ponad słomiane dachy wynosił się szary kościół i wieża.

Na dzwonicy odezwała się sygnaturka na nieszpory.

Kachna przyklękła i przeżegnała się, a powstawszy przyspieszonym krokiem szła dalej.

— Uciekasz odemnie Kasiuchno... — odezwał się Bajbuza.

Głos jego brzmiał jakoś miękko i łagodnie.

— Nie uciekam... wstyd mi ino...

— Czego? Czyś co złego zrobiła może?

— Abo ja ta wiem...

— No nie idź-że tak prędko, bo kto naprawdę pomyśli, że uciekasz przedemną.

Kachna zwolniła kroku.

Bajbuza szedł obok niej. Już się do opłotków wiejskich zbliżali. Oboje wiele mieli sobie do powiedzenia, ale fale rozbudzonej miłości zalewały słowa i zamykały usta.

— Słuchaj Kachna, czy ty naprawdę Matusa nie kochasz? — odezwał się wreszcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

straży ogniowej burmistrz p. Paar powitał gości przybyłych na dziedzińcu przed magistratem, poczem skreślił obcym w krótkości działalność związku, jego zasługi, powstanie i rozwój.

Następnie odbył się solenny pochód przy odgłosie muzyki (żydowskiej) na boisku Sokoła, w którym wzięło udział całe niemal miasteczko, na przodzie obok chorążego p. Hellera uwijali się malcy, za strażą szli so oli w mundurach, za nimi miejscowa inteligencja, w tyle mieszczanie i chłopi. Na boisku przywitał przybyłych prezes Sokoła dr. Hibl, poczem po wesołej pogadance ruszono na obiad do sali Sokoła.

Popołudniu na „kępie“ odbył się festyn. Przy odgłosie muzyki bawiono się ochoczo, tombole, a wreszcie tańce urozmaicały zabawę. Wieczorem ognie sztuczne, a wreszcie powrót ogólny do miasta, gdzie zakończyła się uroczystość.

Po ścisłem obliczeniu, pokazało się, że dochó' z tomboli i festynu wynosi przeszło 200 zł., który jest przeznaczony w połowie na zakupno rekwizytów ogniowych dla straży, w połowie na budowę własnego domu Sokoła.

E. P.

Nadwórna 10. lipca. *(Podróż namiestnika.)* W środę zawitał do naszego miasteczka książe namiestnik. Przybył o godz. 11. w nocy z Delatyna. Mimo późnej nocy, zebrały się liczne rzesze publiczności na dworcu kolejowym w celu powitania dostojnego gościa. Parę minut po jedenastej zajechał przed przybrany w zieleń dworzec pociąg, a wysiadającego księcia namiestnika powitał burmistrz miasta Józef Müller imieniem rady gminnej, ksiądz kanonik Mandyczewski, prezes rady powiatowej imieniem powiatu. Namiestnik zamieszkał w budynku rządowym. Nazajutrz rano zwiedził w towarzystwie księdza Mandyczewskiego i starosty Haleckiego cerkiew gr. kat., gdzie wysłuchał mszy św., następnie kościół i szkołę męską, gdzie hospitował naukę języka niemieckiego w klasie IV., a stamtąd udał się do szkoły żeńskiej, gdzie właśnie odbywało się zakończenie roku szkolnego. U wrót szkolnych powitało grono nauczycielek ks. namiestnika, a chór uczenic odśpiewał hymn. Najpierw zwiedził gość obfitą wystawę robót, o której bardzo pochlebnie się wyraził, a następnie wysłuchał deklamacji polskiej, niemieckiej i ruskiej, wygłoszonej przez małe dziewczątka bardzo poprawnie. Gdy chór odśpiewał *„Mnohaja lita“*, przemówił ks. namiestnik do zebranej dziatwy serdecznemi słowy, zachęcając ją do dalszej pracy wytrwałej, życząc dobrej zabawy na wakacjach.

Stąd udał się do budynku starostwa, gdzie udzielał audjencyj. Po zwiedzeniu biur złożył książę wizytę księdzu kanonikowi Mandyczewskiemu, zwiedził lokalności zarządu lasów i domen państwowych, urząd gminny, a w końcu lokal urzędowy rady powiatowej.

Imieniem rady gminnej przemówił burmistrz Józef Müller, dziękował ks. namiestnikowi za zaszczyt, jaki zrobił swymi odwiedzinami skromnemu naszemu miasteczku, wskazał na to, że ludność podgórska klęskami powodzi i deszczów bezustannych trapiona, bardzo złe ma widoki na zbiory tegoroczne: w przybyciu jednak księcia widzi rękojmię, że rząd, uznając złe położenie ludności, przyjdzie jej z pomocą, tak bardzo tego roku potrzebną. — Radny Skorupski przemawiał w podobny sposób w języku ruskim.

W południe zjadł ks. namiestnik śniadanie w zarządzie domen i lasów. W czasie uczty ks. Mandyczewski i pan Müller toastowali na cześć gościa, dziękując mu za odwiedziny. Ks. namiestnik toastował na pomyślność powiatu i miasta. Po śniadaniu odjechał książe na dworzec kolejowy.

Z żalem żegnano ks. namiestnika, który chciał naocznie o prawdziwym stanie i położeniu ludności powiatu przekonać się, wejrzał wszędzie i z każdego słowa było można poznać, jak dobre ma chęci i jak życzliwym jest dla ludu. To też ludność nasza długo będzie pamiętała te odwiedziny.

Z Nadwórnej udał się ks. namiestnik do Woronienki. Z powrotem jechał książę drezyną, informował się dokładnie o stosunkach miejscowych od p. starosty i od zarządcy lasów p. Szyszkowskiego, zwiedził kolej lasową, tartak Eislera, budowy na rzece Prucie, pomnik Krattera, most wielki na Prucie i inne ciekawsze objekta kolejowe. W Jaremczu zjadł obiad poczem odbywał dalszą drogę przez Delatyn, Nadwórnę do Stanisławowa.

W Nadwórnie pożegnał się ks. namiestnik z towarzyszącymi mu dotąd panami, nader serdecznie, zapewniając każdego, że ze wszystkiego co widział, nader jest zadowolonym i że mocno go cieszy owa harmonja panująca tu między ludnością obu narodowości, którą wszędzie spotykając się czy to z inteligencją, czy z ludem, dostrzegał i o której jest przekonany, że błogie skutki dla wszystkich warstw społecznych przyniesie.

Kawiarnie lwowskie.

I. Mimo, iż Polak dał początek kawiarniom w Europie, są one dziś już czemś tak kosmopolitycznem, jak samo używanie kawy, co więcej, nasze kawiarnie wzorowane są zupełnie na typie zagranicznym. Kawiarnia jest *par excellence* nowożytnym lokalem. Jeżeli przed pół wiekiem jeszcze służyła wyłącznie do zażywania *siesty* i jako miejsce rozrywki, to dziś stała się ona terenem krzyżowania się najróżnorodniejszych interesów ludzkich: jest zarazem giełdą i klubem, salą gry i czytelnią, miejscem posiłku i nierzadko warsztatem literackim. Przedewszystkiem jednak jest klubem w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu, klubem bez statutów i wkładek, obłożonym jedynie haraczem „tringeldów“ i koniecznością skonsumowania jakiegoś artykułu kawiarnianego.

Kawiarnia wycisnęła na współczesnym obywatelu dużego miasta silne piętno, stała się jego codzienną potrzebą, namiętnością, prawie drugą naturą. Wytworzyła nawet swoje specjalne typy. Nałogowy czytelnik gazet, tak zwany „pożeracz“ ich, nałogowy polityk, nałogowy gracz w szachy i nałogowy rozwiązywacz szarad w illustrowanych pismach, to tylko kilka najwybitniejszych ogniwek w daleko dłuższym i interesującym łańcuchu. Najbardziej jednak typowym wytworem kawiarni jest *Stammgast*, „stały gość“, osoba, która jest napółinwentarzem lokalu“. *Stammgast* taki, o ile w dodatku umie zapomocą napiwków utrzymać się w łasce kelnera, ma swoje przywileje: gdy tylko zajmie zwykłe miejsce, natychmiast bez stukania i dzwonienia o stół zjawia się przed nim stos najświeższych gazet, a kawa spreparowana jest wedle jego stałego upodobania.

Lwowskie kawiarnie nie różnią się wiele od kawiarń innych dużych miast środkowo-europejskich, są tylko mniej wytwornie urządzone. Typ jednak jest taki sam, jak w Wiedniu, Monachjum, Berlinie i Paryżu — inny występuje dopiero ku południowi, w Bukareszcie, Stambule, Rzymie, Lizbonie itd. gdzie częścią klimat i zupełnie odmienny temperament rasowy, częścią portowe życie lub wpływ wschodu nadają im też odmienny charakter i wygląd. Lwów leży na pasie granicznym, na którym ściera się ze sobą wpływ cukierni i kawiarni. W Warszawie i w Rosji kawiarnia w znaczeniu takiem, jakie posiada np. w Wiedniu, jest prawie nieznaną, a *rendez-vous* zamożniejszych warstw towarzyskich odbywa się w cukierniach, jakich znowu nie znają Niemcy.

Kawiarnie lwowskie, ochrzczone jak wszędzie na świecie przeważnie szablonowemi nazwami hotelowemi: „Grand“, „Central“, „Metropol“, „Imperial“, „Royal“, „Belle vue“ itd. znajdują się prawie wszystkie w jednym i tym samym pasie przestrzennym, którym jest linja placów Bernardyńskiego, Halickiego i Marjackiego oraz ulicy Karola Ludwika. Nowsze urządzone są po europejsku, oczywiście na małą skalę, ze starszych słynne „Piekiełko“ posiada charakter zeszłowiecznego „kafehauzu“. Po za wspomnianym pasem nie ma we Lwowie kawiarń, a typ kawiarń przedmiejskich, jakie posiada np. Kraków, jest zupełnie nieznany. Proletarjat i uboższa warstwa biwakuje w szynkach.

Żydzi, jako element najruchliwszy i najmniej przyzwyczajony do życia rodzinnego, stanowią *gros* publiczności kawiarnianej, a tu i owdzie nadają ton lokalom. Studjują *Nową Pressę*, grają w karty w osobnych pokoikach lub załatwiają gwarnie swoje handlowe interesa. Z nielicznymi wyjątkami, do których niestety *nie* należy nawet znaczna część inteligencji, mówią po niemiecku. Jeżeli się dołączy do tego fakt, iż kelnerzy lwowscy, w jednej trzeciej części żydzi, a w dwóch trzecich synowie kolonistów niemieckich z okolic Gródka, używają w rozmowie ze sobą języka niemieckiego, jeżeli dalej dołączy się obecność oficerów, mówiących również po niemiecku, to otrzymamy jako całość: językowy charakter kawiarń lwowskich, który jest w znacznej części, może nawet w połowie niemieckim i łatwo nielwowianina wprowadza w błąd co do roli, jaką żywioł niemiecki odgrywa w naszem mieście.

a. c.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Oskar Widman, długoletni członek rady zdrowia, znakomity lekarz i prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie, otrzymał *veniam legendi* z zakresu medycyny wewnętrznej na uniwersytecie lwowskim. Jednocześnie lwowski wydział lekarski wniósł do ministerstwa oświaty prośbę o przyznanie dr. Widmanowi tytułu profesora nadzwyczajnego. — Prezydent miasta dr. Małachowski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Środa 14): Bonawentury ap. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 48.

Feralny dzień. Na placu Strzeleckim przejechał wóz dwunastoletnią Fany Spot, uczenicę 4ej klasy, kalecząc jej ręce i nogi. — Na ulicy Zielonej 50-letni Jan Tokarz wpadł pod własny wóz, naładowany cegłami, i koło przeszedłszy po nim, zmiażdżyło mu zupełnie nogę, którą potem odcięto w szpitalu. — Pies pokąsał w rynku urzędnika asekuracji p. Zygmunta Sochackiego. — Na ulicy Blacharskiej pod l. 8 z balkonu pierwszego piętra spadła na dziedziniec siedmnastoletnia Jadwisia Hofmanówna, szczęściem jednak nic się jej nie stało. — Przy budowie nowego teatru przysypała ziemia zarobnika Romana Korasa, łamiąc mu nogę. — Na ulicy Sykstuskiej p. Adam Wasilewski wyskoczył z tramwaju elektrycznego tak fatalnie, iż padł na bruk i złamał kość w prawej dłoni. — W rynku rozlał się na wozie spirytus z przechylonej beczki. Jakiś urwisz rzucił zapałkę na rozlany płyn, który się w mgnieniu oka zamienił w płomień. Zalała go wodą straż ogniowa. Wszystko to zdarzyło się w ciągu jednego dnia!

Spór o Morskie Oko. Mianowano już sędziów polubowych dla sporu o Morskie Oko. Ze strony austrjackiej mianowany został prezydent Tchórznicki, ze strony węgierskiej prezydent Verdessy. Jako superarbiter będzie zaproszony prawdopodobnie przedstawiciel któregoś z obcych mocarstw.

Pomysłowy dyurnista. W jednym z sądów powiatowych we wschodniej Galicji, młody dyurnista, młodzieniec dwudziestokilkoletni, pełnił z polecenia naczelnika funkcje, należące do urzędnika, a między innemi prowadził także rejestr spraw karnych. Ponieważ wobec przeciążenia naszych sądów pracą i małego personalu kancelaryjnego dokładna kontrola czynności poszczególnych funkcjonarjuszy jest trudna, przeto ów dyurnista gospodarował w rejestrze sądowym jak mu się podobało i zrobił sobie z niego obfite źródło dochodów. Wyszukiwał mianowicie gospodarzy i żydów, zasądzonych prawomocnymi wyrokami na areszt, wzywał ich do siebie i kazał płacić znaczniejsze kwoty pieniężne jako umorzenie kary. Wysokość kwoty zależała od zamożności skazanego, w każdym jednak razie wszechwładny dyurnista ustanowił minimalną taksę 5 zł. za jeden dzień aresztu. Oczywiście każdy płacił chętnie, by nie iść do kozy, — dyurnista zaś otrzymane pieniądze chował do kieszeni, a w rejestrze uwidoczniał, że człowiek, który mu się opłacił, już odsiedział swą karę. Długo udawała mu się ta manipulacja, wszelako przypadek zdarzył, że prokuratorja zażądała aktów pewnej sprawy już „załatwionej“ przez dyurnistę w opisany powyżej sposób, wtedy wyszło na jaw, że człowiek, który wedle zapisków w rejestrze już jakoby odsiedział karę, wcale jej nie odsiedział, lecz zapłacił dyurniście kilkadziesiąt reńskich w przekonaniu, że sąd zamienił mu areszt na grzywnę. Bojąc się dalszych poszukiwań zabrał dyurnista cały stos aktów, mogących go skompromitować, wrzucił je do pieca i podpalił. Zapomniał jednak odetkać rury i dlatego akta nie spaliły się, tylko trochę nadpaliły. Przeprowadzono więc dochodzenie i przekonano się, że dyurnista w ten sposób „umorzył“ przeszło 200 spraw. Pomysłowy ten dyurnista zniknął, a żandarmerja sprowadza obecnie do odsiedzenia kary wszystkie osoby, w liczbie przeszło dwustu, które dyurnista od odsiadywania kary uwolnił.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego. Jedno z pism popołudniowych doniosło wczoraj, iż gimnazjum cieszyńskie już z początkiem przyszłego roku szkolnego otrzyma prawo publiczności, że już najbliższe wpisy odbędą się na tej podstawie. Nam doniesienie to wydaje się wielce nieprawdopodobnem, gdyż trudno przypuścić, aby w lipcu prawa publiczności odmawiano, a we wrześniu go udzielano. Że prawa tego odmówiono, potwierdza telegram dyrektora gimnazjum cieszyńskiego p. Parylaka. Na telegraficzne zapytanie wystosowane do niego, potwierdził on, iż w istocie odmówiono gimnazjum prawa publiczności. Odmowa ta więc nie ulega już żadnej wątpliwości.

Loterja na korzyść kolonji leczniczej w Rabce odbędzie się tamże w niedzielę dnia 25. lipca.

Z Cieszyna donoszą, iż poseł do Rady państwa ks. Świeży wystąpił z koła polskiego, ponieważ nie popierało ono należycie jego usiłowań w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Z Uniwersytetu. P. Łukasz Zenon Rogala Rogalski, anskultant sądowy, rodem ze Skały w Galicji, otrzymał dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa donoszą: Na linji Halicz-Ostrów, mianowicie na przestrzeni gminy Kozowej, wykoleił się onegdaj pociąg osobowy, przyczem zraniony został konduktor pocztowy.

Pożar. W nocy 8. bm. spłonął tartak i młyn parowy w Sielcu, w pow. sokalskim należący do p. Walerji Madejskiej. Zakład był ubezpieczony na 20.000 zł.

Samobójstwo. W Dobczycach odebrał sobie życie powiesiwszy się na strychu własnego domu, nowo wybrany burmistrz dobczycki Jan Kulma, starzec 60-letni. Samobójstwo popełnił w przystępie pomieszania zmysłów.

Sprawa Stojałowskiego. Na sejmiku relacyjnym w Wieliczce mówił p. Danielak w sprawie ks. Stojałowskiego. Sprawą uregulowania stosunków Stojałowskiego z władzami kościelnemi zajął się on i ks. Szponder. Wskutek ich starań otrzymał ks. Stojałowski list żelazny i mógł przybyć do Wiednia, być u ministra Gleispacha i u nuncjusza. Obaj przyjęli go bardzo uprzejmie i życzliwie, a nuncjusz powiedział, że gdyby był przed dwoma laty w Wiedniu, byłby nikt na ks. Stojałowskiego klątwy nie rzucił. Dał mu następnie list do Rzymu i wskazał, jak ma działać, aby sprawę dobrze załatwić. W tej sprawie powziął także klub poselski uchwałę, której się poddał ks. Stojałowski, a którą zebranie wielickie potwierdziło. Mianowicie uchwalono na posiedzeniu klubu prosić Stojałowskiego, aby na wszystko się zgodził dla dobra i spokoju ludu, niema tylko przyjąć jednego warunku, mianowicie, gdybu mu kazano zaprzestać pracować i pisać dla ludu. Uchwale tej poddał się Stojałowski i stosując się do niej, postępuje dotąd tak, aby sprawę pomyślnie załatwić. Ze strony więc posłów i ze strony ks. Stojałowskiego jest dobra wola. We wszystkiem zaś, co dzienniki obecnie pisały o powrocie ks. Stojałowskiego, o pobycie w Szwajcarji itd., nie było ani jednego słowa prawdy. (?)

W Brzeżanach powstało w bieżącym miesiącu katolickie stowarzyszenie robotników „Przyjaźń.“

Napływ Niemców do Łodzi. *Moskowskie Wied.* ogłosiły korespondencję, której autor, oprócz znanych i dostatecznie już omówionych tematów o działalności komiwojażerów łódzkich, o zbogaceniu się przemysłu łódzkiego ze szkodą rynków rosyjskich itp., mówi o nowym napływie Niemców do „Manchestru polskiego“ i jego okolicy. Nietylko technicy, ale i administratorowie i robotnicy zaczęli ponownie gromadnie przenosić się do Królestwa z Niemiec i to w takiej ilości, że nawet zmienia się charakter etnograficzny lewego brzegu Wisły. W liczbie nowych przybyszów ma być niemało dymisjonowanych, oraz urlopowanych wojskowych. Najście to niepomyślnem jest jeszcze i z tego powodu, że robotnicy niemieccy przynoszą z sobą hasła walki socjalnej. W ciągu ostatniego dziesięciolecia w okręgach przemysłowych warszawskim i łódzkim, niejednokrotnie wybuchały między robotnikami złowróżbne rozruchy“. W końcu korespondencji autor wzywa przemysłowców, aby udzielali pomocy ministerstwu oświaty do otwierania szkół przemysłowych, których wychowańcy z czasem mogłiby zastąpić obcych przybyszów.

Przedmieścia wileńskie, których jest aż 22, mają oryginalne nazwy: Popławy, Jeruzalem, Betleem, Wąwozy, Lizbona, Równe-Pole, Rosia, Belmont, Dunajka, Popowszczyzna, Rowy-Sapieżyńskie, Snipiszki, Pohulanka, Nowe-Miasto, Karlsbad, Kominy, Nowy-Świat, Forztat-Stefanowski, Piaski, Podwysokie, Szkaplerna ulica i kolonja Roskolnicza.

Nie można w sali sądowej być zanadto grzecznym — jak o tem poucza tragikomiczny wypadek, który wydarzył się w tych dniach w Poznaniu, podczas posiedzenia sądu ławniczego. Jeden z ławników kichnął — na co z pośród publiczności odezwało się głośne *prosit* (na zdrowie). Przewodniczący sędzia uznał to „życzenie“ za ubliżenie powadze trybunału, kazał gratulanta, który tak się odezwał, przyprowadzić przed forum sądowe i skazał go na 3 dni aresztu. Był to robotnik. Na rozkaz sędziego odprowadzono go natychmiast do więzienia.

Wystawa kijowska. Z Kijowa donoszą: Budowa pawilonów wystawowych pomału posuwa się naprzód. Pomimo braków wystawa prawdopodobnie się uda: pawilonów jest dużo, a niektóre z nich są bardzo piękne, jak np. hr. Józefa Potockiego, hr. Konstantego Potockiego i p. Koczubeja, wybudowane według planu młodego, i jak dotąd, znanego tylko w dziedzinie sportu budowniczego, p. Horodeckiego, który obecnie dowiódł, że posiada niepospolity gust, fantazję, umiejętność korzystania z właściwości różnych materjałów budowlanych, słowem, że w zakresie budownictwa jest to talent, jakiego dawno Kijów nie posiadał. Pięknym jest również pawilon wielkoksiążęcy, wybudowany podług planu p. Żórawskiego, oraz budowle, wzniesione według rysunków p. Bartnickiego w stylu staroniemieckim. Oddzielny pawilon przeznaczono na wspaniałą panoramę, urządzoną przez dwóch malarzy miejscowych, pp. Wrzeszcza i Galimskiego: cztery wielkie płótna będą tam przedstawiały: wylew Dniepru w r. 1895, iluminację Kijowa w sierpniu roku zeszłego, żniwa na Ukrainie i pejzaż zimowy. Urządzono też na wystawie teatrzyk letni i estradę dla orkiestry, która co wieczór będzie dawała koncerty.

Rządy kobiet. W Jamestown (naturalnie w Ameryce), w czasie ostatnich wyborów, wszystkie urzędy, poczynając od mera, objęły kobiety. Dostawszy się do władzy, pierwszem ich staraniem było podniesienie moralności między mężczyznami. Najpierw rozpoczęto akcję przeciwko d mom gry. Piękne władczynie miasta nie poprzestały jednak na tworzeniu nowych paragrafów praw. Uzbrojone w siekiery, miotły i młotki, wtargnęły pewnego dnia wieczorem do znanego salonu gry. Płeć brzydka ratowała się ucieczką. Przy okrzykach radości zebranego na ulicy tłumu, powyrzucano oknami ruchomości zakładu, oraz wiele beczek z piwem i whisky. Te zarządzenia odniosły niespodziewane skutki. Mnóstwo widzów na ulicy popiło się i nieporządki trwały przez całą noc.

Straszny wypadek. Z Kopenhagi donoszą 12. b. m. O północy najechał pociąg pospieszny na dworcu kolejowym w Gjentofte (tuż pod Kopenhagą; znajduje się tam zamek królewski, Charlottenlund) na pociąg osobowy, który tam stał na torze. Nastąpiło straszne zderzenie skutkiem którego zginęło 40 osób, a 60 jest rannych; 8 wagonów rozbiło się w drobne kawałki.

Przepowiednie Falba. Dniami krytycznymi pierwszej klasy mają być: 29. sierpień, 26. wrzesień, 25. październik i 22. listopad. Krytycznymi dniami drugiej klasy mają być: 24. grudzień, 12. sierpień, 11. wrzesień, 14. listopad, 29. lipiec, 10. październik. Dni 9. listopada i 9. grudnia będą krytycznymi dnami trzeciej klasy. Pierwsza część lipca będzie wogóle dosyć suchą, zato będą później z krótkiemi przerwami trwały deszcze. Sierpień zapowiada się na początku, z wyjątkiem pierwszych pięciu dni, bardzo sucho. Miesiąc wrzesień będzie w pierwszej połowie wilgotny, w drugiej zaś będą obfite deszcze, od czasu do czasu z odmianą pogody. Także październik nie poskąpi nam deszczów, druga jego połowa będzie nawet bardzo mokra. Listopad zapowiada się również deszczami, około 8. spadną śniegi, a potem nastaną na przemian zimno i ciepło, deszcze i śniegi. Grudzień będzie na początku suchy i zimny, potem nastąpi odwilż, mianowicie około Bożego Narodzenia. Na 24. zapowiada się wielka niepogoda. Potem aż do końca będzie sucho i bardzo zimno.

Kolej przez Saharę. Francuskie ministerjum kolonji czyni obecnie przygotowania celem rozpoczęcia intenzywnej kolonizacji tej części Sahary, która jest w posiadaniu Francji. W tym celu została zorganizowaną przez gubernatora Algieru i gubernatora Sudanu wyprawa, która wyruszyła z Timbuktu w Sudanie i po dwumiesięcznej podróży dotarła szczęśliwie do Air-Sefra, najbardziej na południe wysuniętej posiadłości francuskiej w Algierze. Droga była bardzo uciążliwa. Pominąwszy sam piaszczysty, grząski teren, podczas dnia upał dosięga 60 stopni, a nocą spada termometer na dwa stopnie niżej zera. Zadaniem ekspedycji było wytworzenie jaknajkrótszej komunikacji między tymi punktami o ważnem znaczeniu w francuskim handlu kolonialnym. Obecnie złożono rządowi z wyprawy tej raport. Minister kolonij, opierając się na danych, przedstawionych mu przez wyprawę, ma przedstawić rządowi plan budowy kolei i przeprowadzenia linji telegraficznej między Algierem i Sudanem przez Saharę. Jeżeli Francuzi przeprowadzą ów projekt, to z początkiem przyszłego wieku gotowiśmy przejeżdżać Saharę żelazną koleją, a romantyczne podróże wielbłądami i walki z beduinami przejdą niepowrotnie do przeszłości.

Publicyści francuscy o Berlinie. Dwaj uczestnicy francuscy kongresu prasy w Sztokholmie, którzy wracali do Paryża na Berlin — pp. E. Lepelletier i George Thiebaud, pierwszy pisujący w *Echo de Paris*, drugi w *Gaulois* — skreślili w tych pismach wrażenia swoje, wyniesione ze stolicy Niemiec zjednoczonych. Otóż sąd obu o Berlinie wypadł ogółem dość pochlebnie. Ganiąc jedynie ociężałą architekturę domów w metropolji niemieckiej, przeładowanie ich zbytkiem parweniuszowskim, wreszcie brak imponujących pomników publicznych, zachwyceni są natomiast kolosalnym rozwojem miasta w ciągu ostatnich lat 25 — co przypisują wygranej wojnie z Francją — jego życiu ulicznem ruchem i uderzającą na każdym kroku potęgą pań.

(17)

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Tak szli brzegiem rowu, gdzie go ukąsiła żmija, tak doszli do słabowitej, otoczonej sztachetkami akacji.

— Widzi pani, ma już jeden kwiat! — zawołał sekretarz wskazując na drzewko.

Oczy Niny zapełniły się łzami. Przystąpiła do akacji, podniosła się na palcach i zerwała kwiat. Zakłopotana podała go Michałowi i zaczęła uciekać w stronę zamku, zakrywając twarz rękami.

Blady z głębokiego wzruszenia odwrócił się i spoglądał za nią.

— Panno Nino! — zawołał, a widząc, że pędzi dalej, dodał jeszcze: — A pan de Saverne? Czy nie chcesz się pani z nim widzieć?

I teraz nie odpowiadała nic, lecz biegła naprzód, a łzy z oczu płynęły jej jak groch.

Nie, nie chciała już więcej widzieć pana de Saverne. Nie mogła wyjść za mąż za tego starego miljonera, ponieważ zakochała się w młodzieńcu, który nie posiadał ani grosza! Jakże wszystkie jej plany krzywiły się! Mój Boże!

Nina powróciła do zamku, zamknęła się w swoim pokoju i płakała do wieczora.

VII.

Przez kilka dni panna de Montberthier nie wychodziła do lasu; nie opuszczała pokoju w ogóle, tylko na obiad, a od czasu do czasu łkała, albo zgrzytała zębami.

— Niebo sprzysięgło się na mnie — pomyślała — Bóg nie chce, abym pozostała w ojczyźnie.

Pomimo wszystkiego, co uczyniła, widziała się zmuszoną wyjechać, a teraz rozstanie się sprawiłoby jej jeszcze większą przykrość. Gdybyż musiała się żegnać tylko z domem, albo z drzewami! Ale Michał, Michał Valin, którego już nie miała zobaczyć więcej!

Nigdy jeszcze nie była pogrążona w takiej rozpaczy.

Była wściekła i gardziła sama sobą, że była tak słabą, tak niezręczną, tak o nic się nie troszczyła. Czyż ten młody człowiek nic powiedział jej, że jest biedny? Dla czegoż więc zakochała się w nim? Czyż można sobie wyobrazić serce, które jest tak głupiem? Nieszczęśliwe, za swą nierozwagę będzie musiało ciężko odpokutować.

Ale ten las — to był główny winowajca; on był wszystkiemu winien. Co to obchodziło drzewa, czy Michał Valin był ubogi, czy bogaty? Widocznie spostrzegły, iż pani ich wygląda przy boku tego młodego człowieka bardzo pięknie, i swemi grubemi, osuszonemi gałęziami pchały ją w jego objęcia. Do uszu, szumem swych liści, szeptały jej zdradzieckie rady i zwracały jej uwagę na to, że ptaki mają również przyzwyczajenie gnieździć się na wiosnę razem. Nina rozumiała to aż za nadto dobrze.

Gdyby przynajmniej Michał Valin zrozumiał to tak samo, jak ona! Ale dla Paryżanina taka awanturka nie posiadała żadnego znaczenia i to ją właśnie tak silnie niepokoiło. Rozrywek w Saint-Amand nie było za wiele, ale młody człowiek musiał w ten lub ów sposób czas zabić, a ponieważ nie mógł chodzić do kawiarni, przeto bawił się tem, iż ubóstwiał małą, ułomną dziewczynę.

Z iluż kobieta i postępował już tak samo? Iluż szeptał już takie same czułe słowa, iluż mógł już dać wyraźniejsze dowody miłości? Za pół roku, gdy wielkie miasto pochwyci go znowu w swoje kleszcze, czy przypomni sobie imię tej córy lasu, kroczącej tak niepewnie, która pewnego majowego poranku ofiarowała mu serce swoje razem z kwiatem akacji?

Nina nie była tego wcale pewną. Nie uważała się za dojść przystojną, aby pozostawić trwały ślad w życiu mężczyzny, a na tę myśl rozpacz jej potęgowała się tylko.

Smutna oparła głowę na ramie okna i patrzyła w las, Co się też stało z Michałem? Czy nie błądził dokoła zamku? Czy ta postać, tam w aleji bukowej, to nie on?

Ponieważ nie odważyła się wyjść, wzięła do ręki lornetkę i spojrzała w to miejsce, kryjąc się za firanką. Człowiek, który tam stał za aleją bukową, był to tylko ogrodnik. Zniecierpliwiona położyła lornetkę.

Michał mógł był przecież okazać jakieś zajęcie się nią! Nie byłoby to za wiele, gdyby przez dwa, lub trzy dni szukał jej pod drzewami albo też dowiadywał się w zamku, czy nie jest przypadkowo chora.

Pewnego popołudnia psy zaszczekały bardzo silnie, widocznie jakiś obcy zbliżał się do zamku. Naiwne serce Niny zabiło silniej. Gdyby to był Michał Valin? Na tę myśl zakręciło się jej w głowie. Gdyby przyszedł, gdyby stanął przed nią z tą opaloną twarzą i z świecącemi oczyma! Czyżby mogła się utrzymać? Czy nie wyciągnęłaby ramion i nie przyznała się do swej miłości otwarcie?

Teraz ktoś zapukał do drzwi i weszła Anna. Przybyły, nie był to Michał, lecz proboszcz z Montberthier-sous-Bois, który przyszedł się zapytać, czy w pierwszy dzień Wielkiego tygodnia, a zatem w nadchodzący poniedziałek, krzyż w lesie, tak samo jak lat ubiegłych będzie ubrany kwiatami.

Nina zdawała się być zdumioną, gdyż zupełnie zapomniała o tej uroczystości. Dawniej było to dla niej największą przyjemnością ubieranie krzyża, aby ksiądz przyszedł z procesją i pobłogosławił go, a niebo, aby się wzruszyło pieśnią pobożnych i błogosławiło okolicy.

— Anno — rzekła — powiedz księdzu proboszczowi, że krzyż będzie ubrany jak zwykle i że sama będę obecną przy błogosławieństwie.

Nina rozpoczęła natychmiast przygotowania do uroczystości. Krzyż miał jeszcze piękniej wyglądać, niż zwykle, gdyż z powodu swego wyjazdu chciała dokonać czegoś wspaniałego, niezapomnianego. Całe naręcze, kosze, taczki kwiatów chciała pozrywać na polu i w lesie. Róże i głogi, dzwonki i powoje, tulipany i bzy, hortenzje i niezapominajki, kwiaty ogrodowe i polne, kwiaty wszystkich barw i zapachów, wszystko, co tylko wiosna w Montberthier doprowadziła do rozkwitu chciała zerwać, pokryć niemi krzyż i rozdroże, usypać je w wielkie, barwne, świecące stosy, aby cała okolica przez cały tydzień napełniona była zapachem i aby sobie przez długi czas przypominano młodą dziewczynę, która rwała te kwiaty i która byłaby tak szczęśliwą, gdyby była mogła umrzeć na tej ziemi ojczystej pod tym krzyżem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stwa niemieckiego. Obaj dochodzą do zgodnej konkluzji, którą łatwo wyczytać pomiędzy wierszami że jeżeli Francja pozwoli biernie na dalszy wzrost kulturny i ekonomiczny Niemiec, to wkrótce utraci bezpowrotnie swoje pierwszorzędne stanowisko w Europie. Jest to tedy wyraźna zachęta narodu francuskiego do wojny z Niemcami.

Głuchoniemi. Stanowią oni na całym świecie jedną wielką rodzinę, gdyż łączy ich nietylko nieszczęsne kalectwo, ale także wspólny, dla wszystkich zrozumiały sposób porozumiewania się: zapomocą mimiki. Tem samem też pod względem językowym nie należą do żadnej narodowości, gdyż tylko najpojętniejsi doszli do opanowania jakiegoś języka i mogą czytywać książki i gazety. Ich mimiczny sposób porozumiewania się jednak zadziwiająco bogaty i wszechstronny i obejmuje prócz pojęć prymitywnych także zupełnie abstrakcyjne. We Lwowie wszystkich głuchoniemych jest około 200. Z tych bardzo nieznaczny procent, bo tylko dwudziestu kilku należy do stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja", istniejącego od r. 1877, a będącego od razu rodzajem klubu towarzyskiego i instytucją filantropijną o celach wzajemnej pomocy.

Onegdaj w lokalu „Gwiazdy" odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Nadziei." Niema chyba na kuli ziemskiej obrad, któreby na przypadkowym ich świadku wywierały dziwniejsze wrażenie. Członkowie zajmują przygotowane krzesła, prezes p. Juljusz Zellinger, emerytowany urzędnik namiestnictwa, uderza trzykrotnie pięścią w stół i rozpoczyna wstępne przemówienie — na migi. W sali grobowa cisza. Prezes mówi o rozwoju towarzystwa, zachęca do korzystania z jego dobrodziejstw, wspomina o kongresach głuchoniemych... Potem sekretarz i tłumacz p. Kolasiński odczytuje sprawozdanie, które równocześnie tłumaczy znakami mimicznemi, po nim skarbnik Lewicki, głuchoniemy, zdaje sprawę na migi, ilustrując je pod koniec jękliwym i przytłumionym głosem, który można nieźle rozumieć. Jestto jedyny członek, umiejący trochę mówić.

Dyskusji nie ma żadnej, wszystko odbywa się milczkiem zapomocą szybkich ruchów rąk, z których każdy oznacza jakiś przedmiot, pojęcie lub kombinację kilku pojęć. I tak wyraz mężczyzna określa się przez ruch zdejmowania kapelusza, kobieta przez dotknięcie ucha, kolor czerwony przez dotknięcie ust, rok przez zakreślenie kółka w powietrzu, miłość przez przyłożenie ręki do serca, rodzeństwo przez przytknięcie do siebie dwóch palców, papiery bankowe przez ruch odcinania itd. W końcowem przemówieniu prezes mimicznie zachęcał do zgody, wzajemnej miłości, wspierania się i odwiedzania klubu. Było coś patrjarchalnego, a zarazem coś bardzo pierwotnego w tem przemówieniu, złożonem z samych prostych, prawie dziecięcych pojęć. Obrady trwały zaledwie pół godziny. Brał w nich udział jako gość p. Łukasz Boilaw, Rumun, bawiący we Lwowie w przejeździe. Członkowie „Nadziei" są przeważnie rzemieślnikami.

Zwłoki śp. Malwiny M., które pochowano w niedzielę, bez sekcji, pomimo tak poważnych poszlak, iż w grze jest intryga kuplerska, nie zostały dotąd *ekshumowane* i poddane badaniom sekcyjnym. Moralność publiczna, która stoi wobec zagadki, kryjącej w sobie prawdopodobnie szczegóły jednego z najohydniejszych rzemiosł: handlu uczciwością dziewczęcą, domaga się z całą możliwą bezwzględnością i naciskiem od władz, ażeby sprawy, kogokolwiekby ona miała dotyczyć, nie chowały pod korzec, lecz dążyły do jej wyświetlenia i zdemaskowania winnych. Jedno z wczorajszych pism popołudniowych donosi, że ową osobą, którą śp. Malwina przed zgonem oskarżyła o eksploatowanie jej niedoświadczenia, jest pani Zabielska *vel* Dąbrowska, zamieszkała przy ulicy Zygmuntowskiej l. 17, gdzie przez siedm miesięcy ś. p. zmarła stała na stancji. Zabielska zatem byłaby kusicielką, która nieszczęśliwą dziewczynę uczyła złego prowadzenia się, a następnie żyła z tego procederu, i która także namówiła ją do sfałszowania pisma księdza Świsterskiego. Zabielska pochodzi z Krakowa, gdzie ma męża, sama jednak mieszka we Lwowie z młodą panienką, która jest jej córką.

Ś. p. Malwina była dziewczyną bardzo dobrą, czego dowodzi szczegół, że już po otruciu się prosiła jednego z wysokich urzędników poczty, kuzyna pani N., ażeby pamiętał o jej ojcu, który jest listonoszem w Brodach. W środę wieczorem — na kilka godzin przed otruciem się zapałkami — napisała trzy listy, które służąca zaniosła do skrzynki. Jeden z tych listów adresowany był do rodziców w Brodach, drugi do siostry, nauczycielki w Niepołomicach, trzeci do majstra murarskiego Fr. Żurowskiego we Lwowie przy ulicy Zamarstynowskiej l. 4. Ten ostatni zwłaszcza list mógłby być interesującym, gdyż jest zagadkowym. Domownicy opowiadają, że przygotowania do samobójstwa musiała śp. Malwina robić z zadziwiającym spokojem, gdyż każda z zapałek — a było ich ogółem za 6 ct. — była tak dokładnie oskrobaną z fosforu, jakby się kto w ten sposób bawił z nudów. Jeszcze jeden szczegół: Kiedy p. N., która miała śp. Malwinę wysłać na wieś za kordonem, pokazała jej gazetę z notatką o zniknięciu seminarzystki Malwiny M... i spytała ją czy to ona, nieboszczka odrzekła:

— To jakaś inna Malwina M... Przecież ja nie jestem przystojną dziewczyną.

Chwiejność i tajemniczość, z jaką prowadzoną jest sprawa zagadkowego samobójstwa ś. p. Malwiny M. wywołuje najróżnorodniejsze komentarze i podejrzenia, którym władze powinny bezwarunkowo położyć kres przez zdecydowanie się na *ekshumację zwłok* i poddanie ich *obdukcji sądowo-lekarskiej*. W poniedziałek był w naszej redakcji jeden z kuzynów śp. Malwiny M., a więc człowiek, o którym można było przypuszczać, że jest w danym wypadku dobrze poinformowany i oświadczył, że wydobycie zwłok nieboszczki i sekcja ich odbędzie się we wtorek tj. wczoraj. Udawaliśmy się w wymienionym dniu do wszelkich możliwych źródeł celem dowiedzenia się o wyniku obstrukcji i *nigdzie o niej nie umiano nam powiedzieć ani słowa.* A więc obdukcja *nie odbyła się wcale*, albo odbyła się i rezultat jej trzymany jest *w tajemnicy*. Dlaczego? Na to pytanie nie my jesteśmy powołani dawać odpowiedź, natomiast chcemy dostarczyć jeszcze kilku szczegółów, które potwierdzają ogólne przypuszcze, iż po za tragicznym zgonem śp. Malwiny kryje się tajemnicza intryga stręczycielska. A więc:

1. Mniej więcej przed dziesięciu dniami *otruła się* za pomocą opjum *koleżanka ś. p. Malwiny*, panna D. z Gródka, rzekomo z powodu otrzymanej złej noty. Zdołano ją jednak na szczęście uratować.

2. Śp. Malwina podczas każdorazowego pobytu swojej gospodyni Zabielskiej w Krakowie, chodziła sypiać do domu jej szwagra, na Błoniach nr. 12, niejakiego p. Romanowskiego, który w takich razach przenosił się do sąsiedniego hotelu „pod rybą". Obok p. Romanowskiego, za ścianą, mieszka akuszerka Marxowa, u której Malwina uczyła dzieci. Dlaczego Malwina *bała się* sypiać na Zygmuntowskiej 17 — to jest zagadką.

3. Śp. Malwina znajdowała się ostatniemi czasy w stanie dziwnego rozdrażnienia psychicznego. Pewnego razu wieczorem wbiegła do pokoju blada i przestraszona, opowiadając, że czarny kot trzy razy przebiegł jej drogę i że słyszała *kwilenie dziecka*, — co wskazywałoby na autosuggestję, której źródła nie trudno się domyśleć.

4. Do redakcji jednego z tutejszych pism zgłosiła się w poniedziałek Zabielska z jakimś młodym człowiekiem nazwiskiem Z., który wedle jej zapewnienia *może wskazać uwodziciela* śp. Malwiny.

Czy to jeszcze nie są wystarczające poszlaki?...

Epilog sprawy dawidowskiej odegrał się onegdaj przed lwowskim trybunałem karnym. Dodatkowo oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała śp. Popiela zarobnik dawidowski Antoni Huk skazany został na trzy miesiące więzienia. Rozprawie przewodniczył radca Chyliński, bronił adwokat dr. Sokal.

Ulica Sykstuska jest od onegdaj na swojej dolnej przestrzeni zamkniętą dla komunikacji kołowej, gdyż zaczęto na niej zrywać bruk i kopać przewody kanałowe. Roboty prowadzone są także wieczorem i wyglądają bardzo malowniczo przy blasku pochodni.

Na posiedzeniu izby rękodzielniczej, odbytem onegdaj pod przewodnictwem p. Aleksandra Getritza referował p. Stanisław Niemczynowski sprawę statutu Związku stowarzyszeń przemysłowych. Projekt statutu przyjęli licznie zgromadzeni członkowie izby i delegaci niemal w zupełności. Nie wyczerpano jednak dyskusji nad wszystkimi paragrafami — wobec czego odbędzie się w tej sprawie jeszcze jedno posiedzenie.

Były klasztor Klarysek przy ulicy Łyczakowskiej, mieszczący w sobie magazyn tytoniu oraz urząd cłowy i cechowniczy, przejdzie nareszcie na własność gminy miasta Lwowa. Bawiący w Wiedniu prezydent dr. Małachowski doniósł telegraficznie, że minister skarbu Biliński oświadczył, iż rząd zdecydował się sprzedać gminie ów klasztor za 24.000 zł.

Powodzenie panny Bohussówny. O olbrzymiem powodzeniu naszej primadonny operetkowej panny Bohussówny donosi *Kurjer Warszawski* w następującej notatce: „Wczorajsze przedstawienie „Jasia i Małgosi" oraz „Powrotu taty" w teatrze pocyrkowym było szeregiem owacji dla utalentowanej śpiewaczki, p. Bohussówny. Benefisantkę zasypano bukiecikami i koszami kwiatów, obdarzono złotym pierścieniem z brylantami, złotym łańcuszkiem, kolczykami brylantowymi i innymi kosztownymi upominkami".

Odpow. Redakcji. *WPan S. M. we Lwowie.* Ormjanie nie są semitami, lecz Aryami i należą do tej samej, co i my, rasy kaukazkiej, a język ich do grupy indoeuropejskiej, stanowiąc dział pośredni między indoirańskimi a europejskimi.

* **Do dzisiejszego wydania** załączamy cennik nawozów sztucznych na sezon jesienny renomowanej firmy Stanisław Gurgul w Krakowie. Firma ta sprytnością swą przeczuwając kartel fabrykantów nawozów sztucznych, potrafiła jeszcze przed zawarciem tegoż znaczne ilości nawozów sztucznych zakontraktować, wobec czego ceny jej są niższe od cen zkartelowanych. Polecamy tę polską firmę interesowanym.

* **Popis wychowanków** miejskiego zakładu sierót odbędzie się we czwartek d. 15. bm. o godz. 4. popołudniu na zakładowym boisku gimnastycznem.

* **Krajowa lecznicza kolonja rymanowska** zawiadamia, że wyjazd dzieci nastąpi w piątek 16. bm. o godz. 6. rano na Stryj-Chyrów. Koloniści i kolonistki zgłosić się winni na godzinę przed odjazdem na dworcu głównym w miejscu, gdzie będzie wystawiona tablica „Kolonja rymanowska." Wsiadający na prowincji zechcą zgłosić, na której stacji oczekiwać ich należy

Zmarli:

Tekla Rzewuska, urodzona w roku 1815 w Królestwie Polskiem, zmarła w Krakowie.

W Berlinie zmarł proboszcz kościoła św. Jadwigi, X. Jahnel wielki przyjaciel Polaków.

Notatki literackie i artystyczne.

Popis w szkole muzycznej im. Mikulego. W zamieszczonej (w N. 190.) notatce o popisach szkoły fortepianowej im. Karola Mikulego podano niedokładnie klasyfikację uczni wyższego kursu prof. pani Marji Jaszek (a nie Janek), a mianowicie celującym postępem odznaczyli się w tej klasie: J. Olszewska, Z. Opolski, E. Doliński, A. Nebenzahl, L. Rothmil, Z. Erdt, Z. Hupertówna, J. Immerdauer, O. Kosowska, T. Smarzewska, M. Jampoler i W. Huzar.

„Lutnia" warszawska ogłasza konkurs na napisanie utworu: a) na chór męski a capella, przeznaczając dla każdego działu po jednej nagrodzie, wynoszącej 50 rs. Utwory powinny być utrzymywane w formie zwykłej pieśni w stylu łatwym. Nadsyłać je należy (z zachowaniem zwykłych warunków) pod adresem „Lutni" (Resursa obywatelska do 1. października br. włącznie.

Satyra polityczna. W Krakowie wyszła w tych dniach satyra polityczna wierszem w formie bajki pt. „O lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku." Łatwo się domyśleć, że rozchodzi się o pomnik Mickiewicza w Warszawie; lisem jest gubernator jeneralny, kozłami Polacy, niedźwiedziem rząd rosyjski, a kwintesencja satyry taka, że Rosjanie pozwolili na postawie pomnika Mickiewiczowi w tym jedynie celu, aby resztę słowiańskich narodów zbałamucić, jakoby Polakom było pod berłem carskiem zupełnie dobrze, skoro im wolno stawiać pomniki swoim poetom, znanym z nieprzychylności dla Rosji. Satyra jest napisana dobrym wierszem i kończy się następującą strofą:

Ten, co tę bajkę pisał i piórem wyorał
Powyższy morał,
Może się myli — przyszłość to pokaże.
Lecz pisał w dobrym zamiarze,
Chcąc ostrzedz kozłów przed lisią pieszczotą,
Jeśli ona nie kruszec podły, ale złoto,
To autor tej bajki w piersi się uderzy.
A tymczasem zazdrości każdemu, co wierzy
W uczciwe lisie zamiary
I w niedźwiedzie hojne dary.

Akademja umiejętności w Krakowie. Z posiedzenia komisji historji sztuki, odbytego pod przewodnictwem prof. dra Marjana Sokołowskiego komunikują nam:

Przewodniczący przedstawił wiadomość udzieloną przez prof. dra Wł. Abrahama ze Lwowa o malarzach krakowskich Mikołaju i Jakubie, *pictores laici*, oraz o niejakim *Viresutius aurifaber de Bruma civis Cracoviensis*, wzmiankawanych pod r. 1397 w 45 tomie rejestów lateraneńskich. Następnie zwrócił uwagę na znajdujące się obecnie w Baden-Baden dwa portrety pendzla Hansa Suessa von Kulmbach, które były do niedawna własnością barona Mergenbaum. Są to malowane z natury, zapewne pod koniec w. XV., portrety Fryderyka margrabiego Brandenburskiego i jego żony Zofji, córki Kazimierza Jagiellończyka, zmarłej w r. 1512. Referent podniósł, że niezawodnie z tych portretów skopiował Hirschvogel wizerunki margrabiego i jego żony na słynnym witrażu t. zw. Markgrafenfenster z r. 1527 w kościele św. Sebalda w Norymberdze. Prof. Łuszczkiewicz przy sposobności przypomnia portrety króla Zygmunta I. i węgierskiego Ludwika Jagiellończyka, znajdujące się w zbiorach po śp. Tomaszu Prylińskim. Wreszcie prof. Sokołowski zwrócił uwagę na ciekawy ustęp w „Kronice" Piaseckiego o Adamie Makowskim, Jezuicie, pośle Zygmunta III. do Hiszpanji w r. 1622, który z polecenia króla badał tam zabytki po Gotach i Wandalach i znalazł pismo św., które przywiózł ze sobą do Krakowa, pisane językiem gockim, do współczesnego niemieckiego ani swedzkiego w niczem nie podobnym.

Z kolei dr. Stanisław Tomkowicz przedstawił i streścił obszerną pracę swoją o architektach, murarzach i kamieniarzach pierwszej połowy XVII. wieku w Krakowie. Rozprawę tę oparł na aktach archiwum miejskiego krakowskiego, mianowicie na księgach *Consularia, Scabinalia, Revisiones Quartualiensium, Advocatilia Controver.* i *Consularia Controver.* Oprócz nowych wiadomości o niektórych istniejących budynkach i kilku nieznanych dotąd architektach, znalazł także o budowlach i architektach z XVI. wieku nieco szczegółów, przytoczonych w księgach wieku następnego z okazji różnych procesów.

Następnie p. Leonard Lepszy przedstawił szkic pająka siedmioramiennego mosiężnego, znajdującego się w kościele w Rudawie. Jest to wyjątkowo piękny zabytek tego rodzaju, zdobny u szczytu orłem dwugłowym o rozpostartych skrzydłach, a nadto w głowy pegazów, oraz w popiersia Tatarzynów wąsatych w spiczastych czapkach.

P. Zygmunt Hendel zwrócił uwagę na bramki z kutego żelaza, zamykające wejścia na schody w wielu patrycjuszowskich domach krakowskich, zazwyczaj nieozdobne. Wyjątkowo piękna bramka taka znajduje się w domu p. Jana Fedorowicza l. 4 przy ulicy Sławkowskiej. Górna jej część zdobna jest w prześliczny ornament : kwiatonów, lilij, liści, esownic i krętych linij, wszystko w stylu późnego renesansu, jeszcze w Polsce w przemyśle artystycznym w pierwszej połowie wieku XVIII. stanowczo przeważającym.

W końcu przewodniczący przedstawił nadesłany akademji z Warszawy przez ks. Jana Tadeusza Lubomirskiego oryginalny i bardzo interesujący rejestr skarbu książąt Ostrogskich w Dubnie z r. 1614, poprzedzony własnym objaśniającym wstępem, który postanowiono w jednym z najbliższych zeszytów wydawnictwa komisji zamieścić.

Hr. Jerzy Mycielski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowy środek przeciwko zarazie pyska i racic. *Zeitschrift der Landwirtschafts-Kammer für Schlesien* donosi, że w majątku Schmarse pod Cylichową znakomitym środkiem przeciwko zarazie pyska i racic okazał się odwar z wrzosu *(Heidekraut — Erica vulgaris)*. Chore zwierzęta chętnie przyjmowały napój ten (dla jednego zwierzęcia wystarcza garść wrzosu zgotowana w 10 litrach wody) i po trzech dniach wyzdrowiały. Dawany jako środek zapobiegawczy, zabezpiecza każde zwierzę przed zarażeniem się. Środek ten jest prosty i tani, tak, że każdy w razie potrzeby może go spróbować.

Bunt Niemców austrjackich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. lipca. Stronnictwo wiernokonstytucyjnej większej własności odbyło wczoraj posiedzenie, na które przybyło zaproszonych 22 najwybitniejszych członków stronnictwa, zaproszonych przez prezydjum stronnictwa. Zebranych powitał Oswald hr. Thun, poczem po długiej i bardzo żywej dyskusji uchwalono rezolucję następującą:

„Poważna sytuacja, oraz pytanie, jakie polityczne stosunki napotkamy w jesieni b. r., gdy załatwienia czekać będą najważniejsze dla monarchji sprawy, wkładają na wiernokonstytucyjną większą własność obowiązek jasnego i bezwzględnego wypowiedzenia swych zapatrywań. Rozporządzenia językowe i sposób, w jaki one przyszły do skutku, miały ten skutek, iż jedną część popchnęły do parlamentarnej obstrukcji, która zagrażała maszynie państwowej w jej ruchu, z drugiej zaś strony dalekiemi były od tego, aby mogły zadowolić część drugą, lecz owszem wzbudziły tylko w niej żądania, które przekraczają o wiele to wszystko, czego się dotychczas z tej strony domagano.

„Wierno konstytucyjna większa własność wierna swej nazwie, zawsze popierać będzie dążenia do rozszerzenia naszej konstytucji w myśl ducha czasu i dzisiejszych prądów, ale dziś wobec nieszanowania wszystkich podstaw publicznego prawa, wierno konstytucyjna większa własność musi z całą siłą wystąpić w obronie konstytucji, w tem przeświadczeniu, iż zachwianie naszych konstytucyjnych stosunków musi także zachwiać budową całej naszej monarchji i naszym mocarstwowem stanowiskiem.

„Cały szereg nadzwyczaj trudnych żądań tyczących się uregulowania stosunków narodowościowych i autonomicznych, żądań, które dziś głośniej niż dawniej są stawiane, a w pierwszym rzędzie uregulowanie sprawy językowej, która przez wydane rozporządzenie językowe w tak nieszczęśliwy sposób skompromitowaną została, wkłada przedewszystkiem na rząd obowiązek stworzenia nowej pozytywnej podstawy do działania, mogącego uspokoić wzburzone umysły.

„Obowiązkiem rządu jest popierać wszelkie poważne kroki czynione w celu usunięcia narodowościowych waśni. Chociaż uznajemy konieczność wspólnego pożycia rozmaitych narodowości w Austrji, dla których również pewne ofiary muszą być czynione, to mimo to wśród dzisiejszego stanu rzeczy czujemy się w obowiązku przypomnieć rządowi, że naród niemiecki nie popełnia nic nieprawidłowego, lecz tylko wypełnia swój obowiązek, jeżeli on z całą siłą i godnością broni swoich konstytucją zastrzeżonych mu praw o utrzymaniu i pielęgnowaniu swej narodowości i mowy przed planem wykraczającym przeciw ustawom i narodowości jego.

„Zastrzedz się atoli musimy, iż z tym obowiązkiem niemieckiego ludu bronienia swej nanarodowości i mowy nie możemy pogodzić tego, co się w kilku razach już stało, a mianowicie, aby wewnętrzne spory przenoszono po za granice czarno-żółtych słupów. To postępowanie jak najsurowiej potępiamy i przestrzegamy stanowczo przed niem wszystkich.

„Szczególną uwagę zwraca na siebie to stanowisko rządu, jakie zajął on po zamknięciu sesji parlamentarnej, a polegające na tem błędnem przeświadczeniu, iż wielki, wśród jakiegoś narodu objawiający się ruch patrjotyczny, może być stłumiony za pomocą policyjnych rozporządzeń, lub za pomocą zakazów zgromadzania się, zakazów, które wcale na jakiejś prawnej podstawie się nie opierają.

„Tajne policyjne instrukcje i zarządzenia, których polityczna moralność bardzo jest wątpliwą, przyczyniają się bezsprzecznie tylko do rozszerzenia się tego ruchu.

„Nie żywiąc nienawiści, ani uprzedzeń do innych narodowości, spokojnie, nie dając się w błąd wprowadzić przez żadne napaści, będziemy stać po stronie naszych niemieckich towarzyszy i występować z całą stanowczością w obronie uprawnionego stanowiska Niemców w państwie.

„Tylko pełna siły inicjatywa, zaczerpnięta z austrjackiej idei państwowej może przynieść pomoc. Zatarg dzisiejszy może być tylko wtedy zażegnany, a nasza monarchja od grożącego jej niebezpieczeństwa tylko wtedy może być wolną, jeżeli państwo będzie uwolnione od niejasnej w celach i środkach prawno państwowej reakcji i jeżeli narodowi niemieckiemu, najstarszemu synowi wśród rodziny austrjackich ludów, o którego szczerej i gorącej wierności dynastja przez tyle setek lat liczne miała dowody, zapewnione zostanie należne mu wśród ludów monarchji stanowisko".

Cheb 13. lipca. Rada miejska postanowiła zaprotestować przeciw przysłaniu do Chebu czeskich policjantów.

Podczas onegdajszych domonstracji miało być 20 osób rannych, a 21 osób zaś aresztowano.

Wiedeń 13. lipca. *Fremdenblatt* omawia niedzielne zajścia w Chebie i oświadcza, że nawet człowiek, sympatyzujący najbardziej z Niemcami, musi potępić taktykę, której chwycono się w Chebie. Niebezpieczną to rzeczą przeszczepiać politykę na ulicę. Ruch skierowany raz na te tory, może się wymknąć z ręki tym, którzy chcą nim kierować i którym się zdaje, że jeszcze nim kierują. Jestto ruch po równi pochyłej, który może doprowadzić do takiej sytuacji, iż żal będzie za późny.

Wiedeń 13. lipca. Dzienniki niemieckie ustawicznie żakowską demonstrację Germanów w Chebie podnoszą pod niebiosa i nazywają ją „czynem, którego pamięć zachowa się po wszystkie wieki". Z gorliwością komiczne robiące wrażenie wyszukują dzienniki „rannych", a każdy, ktokolwiek otrzymał gdzieś policzek lub też szturśnięcie, może być pewnym, iż będzie czczony jako narodowy, germański bohater.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 13. lipca. W parlamencie Visconti Venosta oświadczył, iż mocarstwom uda się wkrótce doprowadzić do skutku zawarcie pokoju Turcji z Grecją, w myśl uchwał reprezentantów mocarstw.

Stambuł 13. lipca. Porta wystosowała do wszystkich mocarstw okólnik, w którym donosi, iż zamierza wysłać na Kretę nowe posiłki w wojsku i amunicji. Mocarstwa dały Porcie radę, aby tego zamiaru zaniechała.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. lipca. Hr. Buelow był wczoraj na audjencji u cesarza, poczem konferował z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt 13. lipca. Banffy wyjechał wczoraj do Wiednia.

Rzym 13. lipca. Stoiłow interwiewowany przez redaktora *Italie* oświadczył, iż pogłoski o tem, jakoby książę Ferdynand zamierzał proklamować się królem, są nieprawdziwe. Książę o tem obecnie wcale nie myśli. Sprawa ta równolegle z rozwojem księstwa, prawdopodobnie sama na porządek dzienny wypłynie. Co się tyczy polityki zagranicznej oświadczył Stoiłow, że Bułgarja wcale nie jest wasalem Rosji. „My szukamy — rzekł — przyjaźni z Rosją, ale nasza dewiza brzmi: Bułgarja dla Bułgarów."

Berlin 13. lipca. Oprócz kanclerza Hohenlohego także hr. Buelow będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi podczas jego podróży do Petersburga.

Odde (w Norwegji) 13. lipca. Stan zdrowia cesarza Wilhelma zupełnie zadawalniający.

Berlin 13. lipca. U kilku mieszkających tu studentów rosyjskich odbyły się rewizje domowe, poczem kilku z nich aresztowano i zostaną wydaleni do Rosji. Chodziło tu o nihilistyczne knowania.

Wiedeń 13. lipca. Na Opernringu zderzył się wagon tramwajowy z omnibusem. Bardzo wielu pasażerów odniosło lekkie uszkodzenia.

Londyn 13. lipca. Dziś rozpoczyna się największa bastówka, jaka do tej pory była w Europie. Bastować będzie 100.000 robotników przy maszynach. Fundusz strejkowy wynosi 350.000 funtów szterlingów (przeszło 4,200.000 zł.). Żądają oni 8 godzinnego dnia pracy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 369 50, Węg. Kredyty 398·—, Anglobanki 159·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 259·—, Unjony 301·—, Laenderbank 239·50, Sztacbany 352·12, Lombardy 85·75, Elbethale 260 75, Kolej północno-zachodnia 256·—, Tytuniowe 159·50, Rima 255·50, Alpiny 120·40, Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 100·15, Losy tureckie 57·50, Marki niemiecki, 58·71.

Berlin 13. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 232·— (369·48), Sztacbany 150·25, (352·44), Lombardy 37·30 (87·23), Disconto 207·25. Usposobienie silne.

Frankfurt 13. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 314·12 (369·59). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·—, (—·—). Laura —·—, Harpener 184·60 Disconto 207·20. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13. lipca godz. — min. —.

Alpiny	122·10	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	369·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	397·—	Akcje tyton.	159·50
Anglobanki	159·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	300·50	Elbethale	261·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	240·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·80
Lombardy	86·—	Bankvereiny	259·—
Losy tureckie	57·50	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	351·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	287·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. lipca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·50 do 288·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 384·— do 394·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. paperowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. T. hr. Miączyński z Warszawy. J. Wiktor z Czudca. G. Strawiński z Szydłowca. H. Sschotschenthaler-Helmheim, W. dr. Stein z Wiednia. B. br. Popper z Budapesztu. S. Politzer z Wygody. H. Hahn z Kirlibaby.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. M. br. Hagen z z Wielkich ócz. T. Rudkiewicz z Bukowska. J. Strohmayer z Suczawy. W. Tiring z Wiednia. B. Springer z Wiednia. O. Odstrčil, M. Straetz, dyr. G. Pawlikowski z Wiednia. T. Bracegirdle z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Doqucreaumont z Żółkwi. F. Stanek z Wiszenki. Dr. S. Okęcki z Krakowa. O. Sala z Wysocka. E. Bodyński z Suczawy. J. Keizel z Bukowiny. M. Lewandowski z Rekliniec. A. Kaempfe z Lubyczy. J. Lekczyński z Remenowa. M. Rosenfeld z Hamburga. L. Augustyn z Horodenki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(1)

Sprawiedliwość.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Piotr wiedział, że skoro Maciej raz sobie coś postanowił, to go od tego odwieść niepodobna było.

Młodszy Flauquart obejrzał, broń, czy jest nabita, wypił szklaneczkę wina i gwiżdżąc, wyszedł z pokoju. Z początku szedł drogą, następnie skręcił do lasu i siadł na kamieniu. Nagle usłyszał kroki; szybko skoczył za skałę; drogą szedł człowiek z laską w ręku i w wielkim kapeluszu filcowym na głowie — był to Camus.

Flauquart pozwolił mu przejść przed siebie przynajmniej czterdzieści kroków, opuścił potem swoją kryjówkę i jak zwierz drapieżny posunął się za swoim kuzynem.

Gdyby Maciej był się w tej chwili zapytał sam siebie, czego właściwie chce, to odpowiedź sprawiłaby mu niemało kłopotu. Uczuwał teraz tylko nieopisaną radość, iż może niespostrzeżony postępować za swoim nieprzyjacielem, iż jest panem tego człowieka, który go obdarł ze wszystkich jego nadziei. Byłby tak za nim postępował całą noc, lecz na skręcie drogi spostrzegł, iż siedziba Camusa była już niedaleko. Camus otworzył furtkę w ogrodzeniu, stanął na chwilę i spojrzał w niebo, jakby chciał odgadnąć jutrzejszą pogodę. W tej chwili Maciejem owładnął szalony gniew; teraz w tej ciemnej nocy widział się sam naprzeciwko bogatego egoisty, który go pozbawił wszystkiego, zerwał fuzję z ramienia, zmierzył i wystrzelił. Po huku wystrzału nastąpił trzask drzewa; Camus upadł, gdyż kij, na którym się opierał, był strzaskany w kawałki. Flauquart nie pobiegł do ciała swego nieprzyjaciela, lecz zaczął uciekać, gnany panicznym strachem, ku Fontainebleau; przybył tam zimnym oblany potem, sądząc, iż karząca Nemezys ściga go nieustannie.

Piotr czekał na brata w domu. Gdy ujrzał jego zmienioną twarz i pobladłą cerę, odgadł, co się stało. Odebrał mu fuzję z rąk, zbadał lufę i przekonał się, że przed chwilą wypalono z niej; następnie powiesił broń na ścianie siadł przy piecu i spojrzał na młodszego brata. Tak upłynęło kilka minut.

Wreszcie odezwał się Maciej:

— Tak, Camus otrzymał, co mu się należało i na przyszłość nie będzie już innych pozbawiał spadku. Jestem zgubiony!

— Nieszczęśliwy! — zawołał Piotr — jak mogłeś uczynić coś podobnego!? Byłem także kłusownikiem, ale zabić człowieka... nie! tegobym się nie dopuścił nigdy.

— Cóż to? Kazanie? Uważałeś mnie przecież zawsze za tchórza! Daj mi zatem teraz pokój! Co się stało, to się nie odstanie.

— Uciekaj przynajmniej!

— Po co? I tak kiedyś wpadnę w łapy żandarmów. Lepiej będzie, gdy sam się stawię sądowi. Uczynię to zaraz jutro.

Rozmowa się urwała, obydwaj bracia siedzieli jeszcze przy piecu, gdy już słońce weszło. Nagle na ulicy dały się słyszeć ciężkie kroki, jeździec jakiś zatrzymał się przed drzwiami i rozległo się głuche stukanie.

— Czy to wy, Piotrze Flauquart? — zawołał żandarm.

— Tak, to ja.

— Oto wezwanie do sądu w sprawie Camusa.

— Ależ jestem zupełnie niewinny — zawołał Piotr drżący i blady, gdyż nie myślał zupełnie o napadzie w kawiarni.

— To mnie nic nie obchodzi — odparł żandarm.

W tej chwili we drzwiach ukazał się młodszy Flauquart. Usłyszał imię Camusa i nie wątpił, że przychodzą po niego.

— Aresztujcie mnie, ja to zrobiłem! Mego brata zostawcie w spokoju.

— Co? — zapytał żandarm, nic nie rozumiejąc.

— Mówię wam, że ja zabiłem Camusa. To przecież proste. Zaprowadźcie mnie do komisarza.

Żandarm nie rozumiał nic z tego wszystkiego, ponieważ miał wezwanie dla Piotra Flauquarta, oskarżonego o wybicie trzech zębów Camusowi. Stróż prawa jednak, usłyszawszy słowo: „zabiłem“, — stał się ostrożniejszym i rzekł:

— Nie znam coprawda tej historji, ale możecie panu komisarzowi podać bliższe szczegóły.

Maciej powiedział komisarzowi otwarcie, że ubiegłego wieczoru zastrzelił Camusa i że zwłoki jego będzie można znaleść przy furcie w płocie. Po tem zeznaniu zwołano natychmiast komisję sądową, z którą Maciej miał się udać na miejce zbrodni. Opisał on dokładnie drogę całą, jak się skrył za skałę, jak potem szedł śladem swej ofiary; nareszcie doszli wszyscy do płotu, a Flauquart ze zgrozą spostrzegł leżące u stóp drzewa na ziemi ciało ludzkie. Komisarz przystąpił bliżej i rozsunął trawę; nagle wybuchnął śmiechem. Członkowie komisji spojrzeli na siebie zdumieni, zbliżyli się i zaczęli się również śmiać.

Maciej, który widział tylko ciało swej ofiary, o mało nie oszalał, słysząc te szalone wybuchy śmiechu.

— A toś sobie z nas ładnie zadrwił! — zawołał jeden z żandarmów.

Te słowa przyprowadziły go znowu do przytomności i drżąc na całem ciele, przystąpił bliżej i... zaczął się również śmiać. Jego ofiarą był to strach na wróble, ubrany w ogromny kapelusz, surdut i szerokie szarawary. Gdy spojrzał na słupek, zobaczył, że kula oderwała kawałek, że zatem jego nocna przygoda nie była snem. Camus widocznie wszedł szybko do domu, przekroczywszy furtkę, a jego prześladowca wziął stracha za niego. Gdyby komisarz był badał pilniej, nie uwierzyłby z pewnością, że zadrwiono sobie z niego.

— Co to wszystko ma znaczyć! — zapytał surowo urzędnik.

(Dokończenie nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Młode psy settery

2 i 3-miesięczne, pieski lub suczki, do nabycia do 1. lipca po 25 zł., po 1-ym lipca po 30 zł.

Zarząd dóbr Okno p. Grzymałów.

Świeże: Winogrona, Banany, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Rengloty, Czereśnie, Wiśnie, poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

Letnie pomieszkanie w Synowódzku wyżnem w pięknej okolicy górskiej przy drodze rządowej. 2 kilometry od stacji kolejowej, jest do wynajęcia piętrowa willa kilkanaście kroków od kąpieli rzeki Stryj, składająca się z 7 pokoi, kuchni i wszelkich przynależności, stajni, wozowni. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Skolskich w Demni wyżnej. 645

Notarjalny kandydat poszukuje posady. Zgłoszenia R. B. S. poste restante Lwów. 644

Wielkie wybrane MORELE do gotowania bardzo się nadające, wysela w 5 kgr. koszach pocztowych, starannie opakowane po złr. 1·26. A Hoffmann, Nyiregyhaza, Węgry. Dostawa od 12. lipca do 28. lipca. Dostawa staranna może nastąpić tylko przy poprzedniem zamówieniu.

Pasy skórzane

do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej we wszystkich szerokościach po cenach wyjątkowo niskich.
Oliwa do maszyn przednie gatunki,
Oliwiarki do maszyn,
Węże parciane do sikawek,
Węże gumowe,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety 1660 1—4
polecają
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Pomocnika potrzebuje handel p. Marcina Müllera we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Uczeń z ukończoną IV. kl. gimn. z dobremi świadectwami poszukuje lekcji przez wakacje. Zawiadomienia przyjmuje do 18. lipca. S. W. poste restante Buczacz. 646

Do desinfekcji!

Pomieszkań, stajen, obór i t. p.
Kwas karbolowy surowy,
Kwas karbolowy biały w kryształach,
Woda karbolowa,
Siarczan żelaza,
Wapno fenilowe, 1659 1—4
Wapno karbolowe,
Wapno chlorowe,
polecają
po cenach wyjątkowo niskich
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Lwowskie Morskie Oko.

Kąpiele stawowe za dworcem kolei elektrycznej — pomiędzy górami — dno betonowane — zasłonięte od wiatrów. **W tym roku rozszerzone - nowe ulepszenia - nowe źródła — dwa tusze — dzienny dopływ wody 700 hektolitrów.**
Sama kąpiel 10 centów.
Urządzono tylko dla chrześcian.
629 Józef Iwanicki.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Na sezon letni!
Kręgle
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum“.
Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.
Przyrządy gimnastyczne.
Huśtawki dziecinne ogrodowe.
Krokiety.
Rakiety i Piłki
do Lawn Tennis.
Kompletne Lawn Tennis
(sprowadzamy na żądanie)
polecają najtaniej
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ulica Hetmańska l. 4.
Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy odwrotnie.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa.
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

NA NALEWKI

„Esprit de vin — Marque d'or“
alkohol 1szej próby $97\frac{1}{2}\%$
Najwyśmienitszy spirytus osiągnięty na nowo wynalezionym aparacie uczonego chemika
F. PAMPE,
współpracownika sławnego dzieła „Chemia Muspratta“
poleca 1625 1—?
c. k. uprzyw. Rafinerja spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielonych opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach. 225 1—5
Bilińskie tabletki do trawienia.
PASTYLKI BILIŃSKIE.
Znakomity środek w paleniu zgagi, katarach żołądka, zboczeniach trawienia w szczególności.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

E. & J. STROMENGER
C. i k. dostawcy nadworni **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**
Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipażv ze słynnej fabryki nesseldorfskiej, przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin N. i Reinickendorf
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.
Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.
Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CHes FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

TUSZE.
W Zakładzie kąpielowym św. Anny
przy ulicy Akademickiej 10,
nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.
TUSZE
w Zakładzie kąpielowym św. Anny
będą niezawodnie dla publiczności pożądaną nowością.
Temperatura tuszów może być dowolnie regulowaną.
Kąpiel tuszowa z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct., kąpiel tuszowa w osobnym oddziale 40 ct.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY na losy państwowe z roku 1860
do ciągnienia 2. sierpnia 1897 po zł. 4·50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 300·000,
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Kto podlega zasadniczo podatkowi osobisto-dochodowemu?
Które osoby są uwolnione od podatku osobisto-dochodowego?
Kiedy? w jaki sposób? i od jakiego dochodu wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jakie dochody przyjmuje się do opodatkowania przy wymiarze podatku dochodowego dla głowy domu?
Co uważać należy za dochód z prowadzonych samoistnie przedsiębiorstw zarobkowych?
Co uważać należy za dochód z poborów służbowych, emerytur i zarobków?
W jakiej wysokości wymierza się podatek osobisto-dochodowy?
Jak fasjonować należy dochody z gospodarstw gruntowych, lasów i dzierżaw dóbr?
Jakie wydatki potrącić mogą z fasjonowanego dochodu właściciele dóbr, dzierżawcy, kupcy, kapitaliści, ojcowie rodzin, właściciele domów czynszowych itp.?
Jakie ulgi przyznaje ustawa dla osób obarczonych familją, lub dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami?
Kto jest obowiązany do opłaty podatku pensyjnego?
Od jakiego dochodu wymaga się podatek pensyjny?
W jakiej wysokości wymierza się podatek pensyjny?
Jaki obowiązek ciąży na służbodawcach, którzy wypłacają pobory służbowe?
Czy i jak odpowiadają spadkobiercy za podatek spadkodawcy, nie wymierzony jeszcze, albo za mało wymierzony?
Na pytania powyższe, jakoteż na **164** pytań innych, dotyczących ustawy o podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym daje najdokładniejsze i przystępne objaśnienia świeżo wydana książka p. t.:

Podręcznik do bezpośrednich podatków osobistych.

Część IV. **O podatku osobisto-dochodowym i podatku pensyjnym** od wyższych poborów służbowych.

Ułożył w formie pytań i odpowiedzi i praktycznymi przykładami objaśnił **Franciszek Kolankowski,** c. k. starszy inspektor podatkowy.

Cena 80 ct.; z przesyłką 85 ct.

Główny skład w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1679 1—2

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/6 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (10/7 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/6 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.